OPIEKUN
POLSKICH DZIECI.

Nr. 21. dnia 14. Grudnia 1867. **Rocznik I.**

DZIEJE POLSKI.

(Ciąg dalszy).

Skoro się Polacy dowiedzieli o śmierci Wacława, tak zaraz przylgnęli do Łokietka, który powróciwszy do kraju, pomimo zabiegów innych książąt odzyskał tron przodków, i stał się jednym z najdzielniejszych królów naszego narodu. — Wyrugowawszy Czechów z Polski, starał się odtąd ile możności połączyć rozdzielone krainy w jednę całość, by tem skuteczniej stawić czoło wzrastającym w siłę nieprzyjaciołom.

Podnosząc dawne Polski znaczenie, odnowił Łokietek swą koronacyę na króla, który to akt odbył się uroczyście w Krakowie dnia 20. stycznia 1319, i odtąd już w tem mieście, a nie w Gnieznie koronowali się jego następcy.

Ciągłe zwady i napaście dumnych Krzyżaków, zbliżyły nareszcie Łokietka do Gedymina, księcia litewskiego, zagrożonego niemniej od tego zakonu zbrojnych mnichów. Wspólny nieprzyjaciel i osobiste skłonności przywiodły obu tych dzielnych mężów do sojuszu czyli traktatu zaczepnego i odpornego, którego owocem było i ich spokrewnienie się; Aldona bowiem córka Gedymina poślubioną została Kazimierzowi, synowi Łokietka. Z nią wróciło też do Polski 24.000 jeńców w wojnach Litwy różnemi czasy z Polski uprowadzonych.

Gdy pomimo papiezkiego nakazu dumni Krzyżacy w dalszych grabieżach nieustawali, przeto przyszło do powszechnej wojny; Krzyżacy posiłkowani przez Brandeburczyków i Czechów stanęli po jednej, Polacy i Litwini po drugiej stronie. Pod Płowcami niedaleko jeziora Gopła, zwarły się oba wrogie sobie żywioły — straszna zawrzała bitwa, w której około 20.000 Niemców poległo na placu.

Łokietek miał zamiar, jeszcze skuteczniej poprzeć to zwycięztwo, by do gruntu zgnieść rozwielmożnionego wroga, gdy go w tem śmierć zaskoczyła; umarł w Krakowie w r. 1333. Naród płakał po nim rzewnemi łzami i długo wspominał o kochanym królu, który z ostatniej przepaści wydźwignął Polskę. (D. c. n.)

Nauki przyrodzone.

(*Dokończenie*). Na naszej ziemi znajduje się mnóstwo rozmaitych stworzeń, z których jedne są żyjące, drugie martwe. Stworzeniami żyjącemi są zwierzęta i rośliny; do martwych należą kamienie, glina, piasek i rozmaite kruszcze, jako to: żelazo, miedź, srebro, złoto i t. p. Te wszystkie rzeczy człowiek ciekawie poznaje, bo ze wszystkich bardzo wielkie odnosi korzyści. Z kamieni robi wapno, z gliny i piasku cegłę, a z tej mieszkania sobie stawia. Z wytopionych kruszczów ma różne sprzęty i naczynia dla domu. Z drzewa ma opał, budowle i inne wygody; z wielu dzikich roślin ma lekarstwa, z utrzymywanych w sadach i ogrodach ma kwiaty i owoce, a z zasiewanych w polu ma chleb, i wyżywia niemi bydlęta.

Zadziwiająca rozmaitość zwierząt i istot martwych czyli kopalnych, pociągnęła ciekawość człowieka do najdokładniejszego wyszukiwania. Ten przedmiot składa rozległą naukę, historję naturalną, czyli opis przyrody, a ci uczeni ludzie, którzy przez coraz nowsze postrzeżenia i odkrycia rozkrzewić ją usiłują, są badaczami przyrody.

Człowiek prosty rzadko się nad czem zastanawia; nie zajmuje go ani wspaniałość wschodzącego słońca, ani rozmaitość roślin w ogrodach i lasach, ani zachwycający śpiew ptasząt. Tymczasem człowiek myślący, który nauki zamiłować potrafił, wszędzie znajduje rzeczy swoich spostrzeżeń godne. Od maleńkiej trawki do drzew najwyniośłejszych, od kropli wody do niezgłębionego oceanu, wszędzie wyśledza cuda rąk Boskich i we wszystkiem nieograniczoną potęgę i niepojętą mądrość Stwórcy świata odkrywa. Nie przestając na zbadaniu rodzinnych tylko okolic, opuszcza na czas najmilszą ojczyznę i przepłynąwszy straszliwe morza, nieulękniony zagłębia się w te części świata, w których wieczne panuje lato, albo idzie w te kraje, w których lodowate góry i śnieżne pola nigdy nie topnieją. Przedziera się przez puszcze, których nie tknęła jeszcze noga człowieka; przepływa wody rzek, do morza podobnych, wstępuje na wierzchołki gór, zdających się sklepienia nieba podpierać; albo się zapuszcza w podziemne otchłanie, z których wszystko pożerający ogień i zgubne częstokroć popioły wybuchają. — Uszedłszy wreście tysiąca niebezpieczeństw i zniosłszy niewypowiedziane trudy, okryty chwałą nieprzełamanej stałości, wraca do ziemi rodzinnej, na łono przyjaciół i krewnych. Zdarza się także niekiedy, że burza morska najstraszliwszą śmierć mu przynosi, że go dzicy ludzie zabijają, albo jadowita gadzina w jednej chwili życia pozbawia. Ginie więc oddalony od swoich rodaków, którzy w wspomnieniu tę tylko jednę znajdują pociechę, że poległ w szlachetnym celu, i chciał się wywdzięczyć tej nauce, która rozum jego oświeciła.



Kościół św. Zofii w Konstantynopolu.

Ze wszystkich gmachów świata, najokazalszym pod względem ogromu i sztuki budownictwa, jest meczet Aja Zofia w Konstantynopolu, stolicy Turcji. Według kroniki budowa tej świątyni rozpoczęła się pod cesarzem państwa wschodniego Konstantynem W. w r. 325, a skończoną została za Justynianina w r. 568, trwała przeto lat 243. Koszta nań były tak wielkie, że przez ten czas nałożono i ściągano osobny podatek. Dziesięć tysięcy robotników pod najsławniejszymi budowniczymi pracowało prawie nieustannie około tej świątyni, do której plan wydał sam cesarz — według tradycji przywidziany mu się we śnie. Najwspanialszą częścią tej świątyni jest kopuła, mająca 113 stóp w przecięciu i spoczywająca na ogromnych marmurowych filarach, które swoją rozmaitością przewyższają wszystko, co gdzie widzieć można. Jest tam biały marmur frygijski z różowemi smugami, zielony z Lakonii, modry z Libii, czarny celtycki i t. p., jako też i filary z wszystkich pogańskich świątyń, j. t. Izydy w Egipcie, Jowisza w Aten, Dyanny w Efezu, Apolina w Delos — przeniesione tu, aby zdobiły świątynię prawdziwego Boga. Schody i balustrady są także z różnorodnego marmuru, cegły zaś robione z gliny na wyspie Rhodus, których lekkość a zarazem i trwałość jest zadziwiającą. Koloru białego mają napis grecki: „Bóg świątynię tę założył, Bóg nie da jej upaść.“ — Bogactwa, jakie ten kościół w sobie mieścił, nie tylko wypowiedzieć, ale wyobrazić sobie trudno: ściany były złotem grubo powleczone; podłoga z drogich kolorowych kamyków w najśliczniejsze wzory układana, a wysoko na kopule umieszczony krzyż wielki ze szczerego złota, z daleka ukazywał miasto potężnego cesarstwa. Ale przyszedł czas, że i to runęło; z dalekiej Azji przybyli Turcy, zajęli państwo i zdobyli stolicę, na której murach poległ ostatni cesarz z bronią w ręku. Odtąd stał się Konstantynopol (zwany także Bizancjum, Stambuł lub Carogrod) stolicą Turcji; zginęła też chwała i ozdoba jego, zniknęły z wież kościelnych krzyże, a wyznawcy Mahometa porobili z nich meczety swoje, do których pobudowywano minarety — wysokie wieżyczki — ze szczytu których muzeini codziennie zwołują Muzułmanów do modlitwy.

Piosnka wiejskiego chłopięcia.

W domu modlić się będę do Boga
I nie poruszy mnie żadna trwoga;
A gdy pobożny będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

W szkole nawykły zawsze pracować,
Nigdy nie będę w życiu próżnować,
Gdy pracowity będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

Jak ze szkół wrócę i spocznę w chatce,
Będę pomagał ojcu i matce,
A tak poczciwy będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

Wszystkich, jak braci będę miłował,
I w złej przygodzie zawsze ratował;
Jak miłosierny będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

Do karczmy nigdy nie będę chodzić,
By tam pijaństwem sprośnem się podlić;
A kiedy trzeźwy będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

Pójdę na wojnę w kraju obronie,
Bić nieprzyjaciół będą me dłonie;
Jak w boju dzielny będzie ze mnie chłop,
Wesół podskoczę: hop! hop! hop! hop!

Zajęcza skórka.

Powieść z dawnej przeszłości.

Przed modrzewiowym dworem możnego Chwalimira, pełno było ruchu i gwaru. Tu i owdzie snuła sie służba uprzątająca komnaty po obfitej, pożegnalnej uczcie. Osiodłane rumaki niecierpliwie grzebały ziemię, a mający towarzyszyć panu pachołkowie, z pospiechem kończyli swoje przybory. Nakoniec umilkły głośne rozmowy, służba rozstąpiła się, gdyż właśnie pod wystawą dworu ukazał się pan Chwalimir w gronie dostojnego rycerstwa, mającego wyruszyć i połączyć się z wojskiem królewskiem, które pod wodzą samego Bolesława szło przeciwko Węgrom, nie mogącym wtedy zgodzić się na wybór Borysa, syna niedawno zmarłego Kolomana, na swojego króla. Po za wysoką postawą Chwalimira, z wzniesionemi ku niebu oczami, stała młoda Wieńczysława, małżonka jego, a obok niej sędziwy kapelan, krzyżem świętym żegnający odjeżdżających. Rycerze z szacunkiem całowali ręce siwo-włosego kapłana, Wieńczysława zaś pożegnawszy męża, odwróciła się do wiernego sługi i przemówiła do niego: „Bogusławie! wszakże od urodzenia wiernie strzegłeś pana swego. Nie jeden już dowód dałeś twego przywiązania, tobie więc i dziś straż nad jego życiem poruczam. Bądź nieodstępnie przy jego boku, a gdy będziecie wracali z wojny, niech mi twoje usta oznajmią jego przybycie. Jeżeli

zaś (co nie daj Boże) legnie na polu bitwy, ty mi przywieź jego ciało, abym je ze czcią złożyć mogła w grobach ojców naszych.“ — Stary sługa przyrzekł rozkaz wiernie wypełnić, a potem poskoczył na dziedziniec, podał strzemię wsiadającemu na koń Chwalimirowi, i sam za nim na siwym koniu pospieszył w drogę.

Odjechali wojownicy, i smutno zrobiło się we dworze. Łzy pożegnania jaśniały jeszcze w oczach zacnej niewiasty polskiej, która męża wyprawiła na boje; — wnet też zaskrzypiały podwoje ciężkiej bramy, zamknięto bowiem takowe na czas niebytności pana. Po powrocie do swojej sypialni, tęsknotę, którą uczuła, złożyła w modlitwie przed Bogiem, lecz nic już dnia tego nie zdołało rozerwać jej ponurych myśli — a pierwsze promienie jutrzenki zaglądając przez małe w ołów oprawne szyby, zastały ją jeszcze na klęczkach przed wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa.

Tak mijały dnie i tygodnie. Wiosenne słoneczko, które przyświecało odjeżdżającemu Chwalimirowi, z coraz większym żarem pokazując się na niebie, podniosło w górę zielone kłosy, które w kilka tygodni dojrzawszy chyliły się za najlżejszym powiewem wiatru, oczekując sierpów żniwiarzy. Ale już i żniwa minęły, i nagie pola srebrny szron zaczął pokrywać, a dotąd żadna wieść o losie męża nie doszła do stęsknionej Wieńczysławy. — „Czy wiesz mój ojcze, mówiła dnia pewnego siedząc w gronie służebnych swoich z świeżo nałożoną kądzielą, do zadumanego przy kominie kapelana, że dziś od rana mam smutne przeczucia. Zdaje mi się, że dojdą nas dzisiaj wieści o naszem rycerstwie.

Pomódl się moja córko, odrzekł bogobojny kapłan. Przeczucia twoje mogą być mylne, poleć więc Bogu los męża i jego towarzyszów.

— „Czy słyszysz, jak wiatr świszczy na dworze i deszcz pluskocze po dachu; któżby to w taką niepogodę mógł dziś do nas zajechać?“ I uczyniwszy znak krzyża, kapelan rozpoczął krótką modlitwę polecającą opiece Boga nieobecnych rycerzy. Niewiasty cichym głosem powtarzały za nim modlitwę. Lecz zaledwie w połowie zdołano odmówić słowa litanji, gdy na dziedzińcu głośne szczekanie psów oznajmiło przybycie gościa, a silny tentent kopyt końskich dał się wnet słyszeć pod oknem. W chwilę potem stary Bogusław wszedł do komnaty, a głęboko skłoniwszy się, stanął przed swoją panią. Wieńczysława z przerażeniem spojrzała na wiernego sługę, był on bowiem bardzo zmieniony. Bladość śmiertelna okrywała jego lica, a wpół zagojone cięcie od pałasza na lewym policzku dziwnej dodawało mu powagi.

„Z jakąż wieścią przybywasz do mnie“ zapytała drżąc żona Chwalimira i badawczo patrząc w bladą twarz Bogusława, — masz li oznajmić mi śmierć, czy też rychły powrót mego męża?

— „Powrót — pani“ odrzekł, nie zmieniając postawy wierny sługa.

— „Czemuż więc jesteś tak smutny?“ mówiła ochłonąwszy z przestrachu Wieńczysława.

— „Walcząc przy boku pana mojego, zostałem parę razy raniony i dotąd jeszcze cierpię, a potem rycerstwo nasze pomimo mądrości i męztwa naszego nieustraszonego króla Bolesława, znaczną poniosło klęskę. O widzieć go trzeba było“, ciągnął dalej zapalając się stary, „kiedy widząc szeregi swoje silnie naciskane z przodu i z tyłu przez Węgrów, wołał z zapałem: Naprzód! bijcie! macie porę okazania swego męztwa, bo nieprzyjaciel odważnie występuje! Śmiało więc, naprzód a walczyć do ostatka! A wyjąwszy z pochwy Żurawia, znany swój miecz, rzucił się jak lew w środek nieprzyjaciół, i kładąc trupa za każdym zamachem, wołał: „Umie nasz Żóraw krew z silnych barków toczyć, umie je i suszyć. Śmiało, naprzód!“ Zachęcone przykładem monarchy wojsko, jak również i przykładem walecznego hetmana Wszebora, odzyskało siłę i walczyło zapamiętale. Już zwycięztwo chyliło się na naszą stronę, już nie wiele brakowało do pokonania zupełnego wroga, kiedy w tem jeden z znakomitszych urodzeniem rycerzy dał znak do odwrotu. W skutek tego powstało zamięszanie ne lewem skrzydle, poczęto pierzchać, i bitwę przegraliśmy.“

— „O! niech będzie przeklętym ten, co stał się winnym klęski wojsk naszych! Niechaj go nie przyjmie pohańbiona ojczyzna i własna rodzina odepchnie od siebie“, zawołała Wieńczysława.

— Bogusław zbladł jeszcze mocniej, i niedostrzeżony wysunął się z dworu.

Nazajutrz poumiatano dziedziniec we dworze, oczyszczono pokoje, a w kuchni gotowano wieczerzę, tego bowiem dnia miał wrócić Chwalimir z garstką ocalonych rycerzy. Pięknie przybrana Wieńczysława w towarzystwie świątobliwego kapelana o dwie mile wyjechała na spotkanie męża. Lecz ani jej tkliwe pieszczoty, ani powitanie wiernej drużyny, nie zdołały rozchmurzyć czoła Chwalimira. Przy uczcie nie tknął ulubionych dawniej potraw, i tylko miód stary spełniał obfitą miarą przy stole. Wierna żona biorąc udział w jego smutku pocieszała go łagodnemi słowy, a sądząc że to klęska wojsk polskich była głównym do tego powodem, nie szczędziła w obecności męża głośnych złorzeczeń sprawcy popłochu w wojsku Bolesławowem.

W parę dni potem przy jasnem świetle smolnych polan sosnowych płonących na kominie, siedziała Wieńczysława zajęta przędzeniem, a obok niej Chwalimir przysłuchujący się uważnie czytającemu z wielkiej w pargamin oprawnej księgi kapelanowi, kiedy wszedł sługa i oznajmił, że poseł od króla przybył z podarkiem dla pana. Zapłonęły radością lica Wieńczysławy, Chwalimir zaś spuściwszy w ziemię oczy, milczał. Wprowadzono posła, który wręczył sporą posyłkę panu domu, wraz z pismem królewskiem. Złamano pieczęcie, lecz któż opisze zadziwienie i boleść Chwalimira i jego żony! Owa bowiem posyłka zawierała zajęczą skórkę, kądziel i wrzeciono, które ten monarcha wraz z słowami najżywszego oburzenia przeseła Chwalimirowi, jako sprawcy popłochu i doznanej przegranej. Nie było bowiem dawniej większej hańby dla wojownika, jak przesłanie mu zajęczej skórki i wrzeciona na znak, ze jest bojaźliwym jak zając, a słabym jak niewiasta. Męztwo i odwaga jest ozdobą męzczyzny, tchórzostwo i słaboś jego hańbą i podłością. Na widok też tego okropnego podarunku Wieńczysława zbladła śmiertelnie, i z wyrazem złorzeczenia na ustach, padła bez przytomności, a podczas gdy się koło niej krzątano, pohańbiony rycerz wybiegł z dworu, i już dnia tego więcej nie wrócił. Nazajutrz rano sługa kościelny idąc dzwonić na nabożeństwo, z wielkiem przerażeniem ujrzał go nieżywego pod dzwonnicą. Ciału samobójcy odmówiono chrześcijańskiego pogrzebu, a podczas gdy je grzebano po za wsią na rozstajnej drodze, nieszczęśliwa Wieńczysława w towarzystwie jednego sługi odjeżdżała w dalekie strony, ażeby po za murem klasztornym w grubym habicie mniszki, ukryć swoją hańbę i niedolę.

C. N.

Objaśnienie niektórych wyrazów (C. d.)

Siła jest mocą zewnątrz działającą, np. siła zbrojna. Człowiek mocny wiele wytrzymać, człowiek silny wiele dokazać może. W niemocy opuszczają siły; lecz jeśli chory jest mocnego składu ciała, prędzej złe wytrzyma i siły odzyska. Mówimy także: siły fizyczne — moc ducha.

Charakter; wyraz stosowny do zbyt wielorakiego znaczenia. Charakter najpierwszy jest z układu i postaci liter. I tak: insze są hebrajskie, insze greckie, insze łacińskie, insze niemieckie i t. d. charaktery. Każdy człowiek nawet daje swemu pismu osobną postać, i to jest najpierwsze znaczenie tego wyrazu. Od charakteru liter na inne roboty ludzkie, a nawet na skłonności ich, zwrócono to nazwisko. Skłonności, zwyczaje i obyczaje nazywają charakterem narodów, to jest: cechą ich wychowania i sposobu myślenia. Oprócz tego nazywają charakterem człowieka, jego sprawowanie się względem sprawiedliwości. Dobrego charakteru, mówi się o tym, co jest cnotliwy, który też mówi zwykle: nie uczynię tego, to się sprzeciwia memu charakterowi.

Moda jest nieprzyjaciółką stateczności zwyczajów, a mianowicie co do ubiorów. Stateczność w tej mierze składa cechę narodowego charakteru. Tak np. co do ubiorów: frak jest cechą niemca; kontusz i sukmana cechą polaka; tużurek i wołoszka cechą węgra, a turban cechą muzułmana.

Choroba jest stan zwątlonej siły ciała lub duszy. Przykre jej czucie albo zbliża do śmierci, albo przynajmniej przypomina nam, że jesteśmy śmiertelnymi.

Cześć jest wypełniać powinność prawdy; grzeczność zaś jest tylko zasłoną tego, o czem się w sercu przeświadcza. Uczczenie publiczne od wszystkiego ludu, nie jest pochlebstwem, ale wyrokiem, że lud zna się na cnocie i na prawdziwej zasłudze, o czem wątpi nie jeden mędrek. Głos powszechny ludu najczęściej bywa wyrocznią prawdy, w czem najlepszy stawia dowód wiekopomny Kościuszko.

Jeleń.



Jeleń zamieszkuje knieje naszych gór karpackich, gdzie zwykle utrzymuje się w małych stadach, na czele których znajduje się zawsze najstarszy i najsilniejszy rogacz jako przewódzca, potykający się w obronie swojej gromadki nieraz z drapieżnemi zwierzętami. Samce mają rogi o kilku końcach czyli gałęzie; te zrzucają każdego roku na wiosnę. Samice inaczej nazwane łanie, nie mają żadnych rogów. Jelenie roczne, których rogi są jeszcze pojedyńcze, nazywają się spiczakami. Lękliwy w każdej porze, jeleń bywa jednak niebezpiecznym w jesieni podczas bekowiska — zbliżającego się doń człowieka bierze bowiem na rogi. Ujęty za młodu, oswaja się bardzo łatwo. Rogi, skóra i tłuszcz jeleni są w handlu poszukiwane, mięso zaś służy jako pokarm dla ludzi. Szczególniejszą rzeczą u tego zwierzęcia są torebki łzawe, które w sobie mieszczą ciecz smarowitą, twardniejącą na powietrzu i mającą przyjemny zapach. Także w żołądku znajduje się podobna materja.

Gdy nasz jeleń dosięga nieraz wielkości małego konia, to w Chinach i Indjach wschodnich znajduje się gatunek bardzo drobny; zwierzątko łagodne, szybkie i bardzo żwawe, niemające nad 15. cali długości.

Powinszowania zastosowane do różnych okoliczności.

I. Niech Bóg Wszechmocny wysłuchać mię raczy,
W kwiaty ubierze drogi Twojego żywota;
Niechaj Cię strzeże od smutku, rozpaczy
I niech Ci świeci szczęścia gwiazda złota.

II. Co tylko talenta mają przyjemnego,
Czem tylko cnota uwieńcza;
Życzę Ci dzisiaj szczęścia niezmiennego,
Za moje modły niebo mi poręcza.

Rady dla kochanych dzieci.

Srodek na odmrożenie rąk, stanowi woda, w której gotowano soczewicę. W wodzie tej i tak gorącej, jak tylko wytrzymać można, należy kąpać ręce tak długo, dopóki woda nrewychłódnie, poczem obtarłszy wdziać wełniane lub inne jakie rękawiczki, albo w niedostatku takowych owinąć ciepłemi szmatami, ażeby skóra rąk wróciła do pierwotnego naturalnego stanu. Takich kąpieli potrzeba używać codziennie po kilka razy, zwłaszcza że tę samą wodę można po kilka razy odgrzewać. Tym sposobem ręce, które raz przemrożone każdej zimy pękają lub czerwono nabrzmiewają, mogą być zupełnie uleczone.

Odświeżenie jaj zmarzłych. Aby zmarzłe jaja odmrozić i takowym pierwotną dobroć przywrócić, wkłada się je do świeżej zimnej wody zmieszanej z nieco soli utłuczonej, a w krótce zamroź ustąpi i jaja będą tak dobre jak przedtem.

Mięso kruchem uczynić. Zwykle mięso ze starych zwierząt przez dłuższe nawet gotowanie, nie traci swej twardości. Aby go kruchem uczynić, należy je po należytem wypłókaniu — obwinąwszy w chustę lub serwetę, dniem przedtem położyć w ciepłem miejscu, naprzykład w pół wychłódzonym piecu, i zostawić przez noc; tym sposobem uzyska się nazajutrz najkruchsze mięso. — Niemniej zbicie mięsa przed włożeniem na rożen lub w garnek — wałkiem drewnianym, przyczynia się do jego skruszenia — o czem każda dziewczynka wiedzieć powinna.

ROZMAITOŚCI.

— Według doniesienia dzienników, w Ameryce znajduje się obecnie kilkadziesiąt tysięcy Polaków, którzy pod różnemi okolicznościami dostali się za morze — bądź o swoich środkach, bądź przez namowy spekulantów. Niemal w każdej prowincji Północnych Stanów są kolonie naszych rodaków, którym nie najlepiej się wiedzie w tej obiecanej ziemi złudzeń i zawodów.

— We Francji pewien przyjaciel ludzkości wyznaczył dwie nagrody z 5.000 i 10.000 franków za podanie najlepszych i bezpiecznych sposobów rozpoznania śmierci pozornej od naturalnej.

— Jako przykład wytrwałości polskiego żołnierza, podaje pewien naoczny świadek następujący wypadek: W bitwie pod Ostrołęką w r. 1831. pewien żołnierz ugodzony kulą w udo, podaje towarzyszowi brzytwę, i prosi go, aby mu tę kulę wydobył. Gdy ten się wzbrania, nie wiele myślący sam dobywa nożem kulę, a zawiązawszy ranę pospiesza do boju, i przez cały dzień nie ustępuje ani na chwilę, chociaż mu ból w nodze niezmiernie dokuczał.

ZAGADKA.

Czy tak, czy wspak jedno znaczę,
Bom jest matką tej dziewicy,
Co zmieniwszy radość w płacze,
Dziś przy Syna jest stolicy. —
A me imie? tylko cztery
Są litery.

Wydawca i odpow. redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami M. F. Poremby